N. 3 Przemyśl. Niedziela 19 Stycznia. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr. 35 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70 „
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:

Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu;

Przedpłatę miejscową

Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

Przemysł krajowy.

Kiedy Zachód cały wzrasta w siłę i mienie przez spotęgowanie pracy we wszystkich dziedzinach nauki i gospodarstwa państwowego, — kiedy prócz podniesionej uprawy roli różnemi korzystnemi meloracyami i chowu bydła, twórczym swym przemysłem rozwija niezmordowaną działalność na polu różnorodnego przemysłu, jakoteż górnictwa i hutnictwa, by nietylko zatrudnić tysiące rąk żądnych pracy i utrzymania, lecz i kraj wzbogacić przez jak najszerszy zagraniczny wywóz swych naturalnych i przemysłowych produktów, — u nas tylko w Galicyi mimo tak korzystnego ze Wschodem sąsiedztwa, nic więcej nie produkujemy prócz płodów ziemi, a których wywóz uniemożliwia konkurencya Węgier, Rosyi i Ameryki, a przedewszystkiem różniczkowe i tylko dla pozagranicy korzystne taryfy przewozowe, przez kraj gwarantowanych kolei żelaznych krajowych.

Uznajemy wszyscy wprawdzie, tę nieodzowną do dalszego naszego bytu potrzebę podniesienia krajowego przemysłu, — badały ją liczne komisye delegowane z łona Wydziału Krajowego, lecz prócz stwierdzenia tego co było wszystkim wiadomem, niewskazały dlatego krajowi żadnych środków zaradczych, iż jedyna przyczyna złego tkwi w nas samych, — naszej własnej niechęci, — w niedowierzaniu obcym przedsiębiorcom, bośmy pierwej w nich położoną ślepą wiarę ciężko opłacili, — nadto w lekceważeniu sił własnych, chociaż zbyt wielu mamy w różnych zawodach zdolnych rodaków w kraju i wielu z naszych pierwszorzędne zajmuje stanowiska właśnie w tych kwitnących krajach Zachodu.

Lubo kraju naszego nie możemy uważać za wyjątkowo, ba nawet szczodrze uposażongo darami natury, — posiadamy nieomal przecież wszystkie nieodzowne produkta do wzrostu chociażby takiego tylko przemysłu, by najskromniejszych potrzeb do naszego codziennego użytku niesprowadzać z zagranicy, lecz nawet przesyłać ich znaczną część innym ludom nieumiejącym lub niechcącym wytwarzać ich u siebie, co nam dostatecznie wykazała wystawa Krajowa we Lwowie z roku 1877.

Nie nam się skarżyć podobno na brak kapitałów krajowych, gdyż jeźli mogliśmy utopić parę milionów guldenów na giełdzie wiedeńskiej, nie zabrakłoby ich na rzecz przemysłu. Wolimy jednak grać, chociażby i na grubą a niepewną stawkę, byle żyć płonną nadzieją prędkiego wzbogacenia się dla następnego używania, — aniżeli własną, do tego w początkach mozolną pracą podnosić siebie i kraj umysłowo i materyalnie.

Przyznajemy wszyscy, iż minął już czas mrzonek i że się nam łudzić nie wolno iż Europa musi odbudować Polskę. Widzimy dziś jasno po licznych przebytych nieszczęściach, iż w nas samych potrzebną siłę wytwarzać należy i tem mniej obcą pomocą łudzić się możemy, o ile brutalna tylko siła stała się dziś jedynie rządzącą.

Skoro więc obecne położenie Galicyi korzystniejszem jest od innych części Polski, — winniśmy przeto skupić i wytężyć wszystkie swe siły, by szczęśliwsze to położenie wyzyskać przedewszystkiem na korzyść kraju.

O ileśmy je zaś wyzyskać umieli na polu stosunków i gospodarstwa krajowego, będzie to rzeczą naszą zastanowić się i przejść je po krotce w następnych artykułach. Dziś atoli dodać musimy, że Królestwo Polskie, mimo wszelkich jego rozwojowi stawianych przeszkód przez zaborczy rząd moskiewski, podnosi się nie mnogością urzędników jak się to u nas dzieje, — ale rozbudzonym tam przemysłem, i przewyższa we wszystkiem lubo wolną Galicyę. —

Przegląd polityczny.

Rozprawy Rady państwa nad traktatem berlińskim, bardzo są zajmujące, gdyż dotyczą one pytania, czy państwo biorąc udział w kongresie mocarstw europejskich ma prawo zawierać traktakty dotyczące polityki zagranicznej nie oglądając się na to, co parlament o nich powie. Sama loika zdawałaby się przemawiać za tem, iż tak być powinno, gdyż rząd prawdziwie konstytucyjny wychodzący z łona większości parlamentarnej nie będzie prowadzić innej polityki, jak tylko taką z jaką się większość parlamentu zgadza. W jaki sposób zaś rząd bronić ma interesów państwa i polityki wskazanej mu głosami deputowanych — winno być zostawionem do rozstrzygnięcia samemu rządowi. Niepodobieństwem bowiem byłoby przyznać parlamentowi prawo zatwierdzania traktatów już zawartych a często nawet już ratyfikowanych przed rozpoczęciem dyskussyi, lub odrzucenia ich gdy już w życie weszły.

Rada państwa wiedeńska nie chce jednakże spostrzedz anomalii jaką popełnia dyskutując nad traktatem berlińskim — choć wyjątkowość położenia usprawiedliwia po części tę uzurpacyą. Rząd bowiem, za czasów — którego zawarto traktat berliński jest tymczasowym, mającym większość parlamentu przeciw sobie. Interes i powaga monarchii wymaga tego, aby chwilowo na to zapomnieć gdyż odmawiając rządowi prawa pełnomocnego reprezentowania państwa na zewnątrz odebrałoby się znaczenie samej monarchii. Czyż bowiem pełnomocnik Austryi na kongresie mógł zawarować sobie, że wtedy dopiero Austrya uzna uchwały kongresu, skoro parlament na nie, się zgodzi. Wystąpienie więc przeciwników rządu tym razem jest posunięciem bałwochwalstwa konstytucyjnego w dziedzinę śmieszności i kompromitowaniem monarchii.

Kłopotliwa pomyłka.

Humoreska.

Działo się w miasteczku B., które krocząc z postępem czasu, szczyciło się prócz wielu innemi instytucyami, także własnym szpitalem i strażą ogniową ochotniczą.

Rano dnia 20. września roku pewnego, mieszkańcy miasteczka wychodząc do zwykłych zajęć swoich, przystawali przed murami pojedynczych kamienic i spoglądali na coś w górę.

Stanął jeden, przy nim drugi, przy tym trzeci, wnet urosła kupka, wszyscy patrzą w górę ciekawie, a ledwo dziesiąty wie o co chodzi.

Po chwili rozeszli się, a tylko urywane słowa słyszeć się dają w tłumie; jeden z poważnych mieszczan rzekł do towarzysza swego: „pomarli — obaj“ i poważnie pokroczył dalej.

Teraz, gdy się tłum rozprószył, przystąpmy i my do muru, by się dowiedzieć co tam nęciło ciekawych przechodniów.

Oto spostrzegamy na murze przylepione dwie karty pośmiertne.

Jedna z tych, duża i pięknie drukowana głosi światu: „Na dniu 19 b. m zakończył życie wskutek spadnięcia z dachu podczas pożaru, członek i trębacz straży ogniowej ochotniczej i towarzysz sztuki szewckiej: Bartłomiej Tuz, w kwiecie wieku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 21. b. m, o 10 godzinie rano, na który tutejsza straż ogniowa ochotnicza pobożnych Chrześcian uprzejmie zaprasza“.

Druga karta mała, skromna, pisana tylko, zawiadamia przechodnia o podobnym ludzkim przypadku temi słowy: „Andrzej Bąk, towarzysz sztuki krawieckiej, po długich a ciężkich cierpieniach zgasł na dniu 19. b m. — Pogrzeb odbędzie się na dniu 21. b. m. o godzinie 9. przedpołudniem“.

Pomarli obadwaj. — Obadwaj leżą obok siebie w kostnicy szpitalnej, leżą cicho, spokojnie, już ów niezatrąbi, ani ten nie pojedzie żelazkiem po suknie.

Obydwom zrobił stolarz domek ostatni z czterech desek złożony; domki jednakowe, czarne białemi gwoździami obite, jak dwie siostrzyce w żałobnej szacie.

Jedna tylko drobna odmiana dozwalała odróżnić te dwie trumny od siebie, oto trumna Bąka miała na wieku kredą wypisany numer 23, — druga zaś Tuza była numerem 24 oznaczona.

Włożono ich do tych skrzyneczek, przykryto wiekiem, wieko przybito gwoździami, — mocno — na wieki i tak obadwaj czekają cierpliwie, aż im pozostali oddadzą ostatnią posługę, aż ich odniosą tam, gdzie się wszyscy zdybiemy — na końcu.

Tymczasem grabarz poświstując wesoło, robi miejsce dwóm nowym przybyszom w swojem królestwie. — Lecz i w tem królestwie nie ma równości, jak nigdzie na ziemi; bo dzieli się ono na dwie części. — Część jedna okryta skromnymi drewnianymi krzyżami, porosła chwastem i krzakami, służy dla tych którzy tylko 10 centów opłacić są w stanie, jako przepustkę do świata lepszego. — Tam wykopał grób dla Bąka biednego, bo Bąk był biedny a niepozostał nikt po nim kto by chciał opłacić za niego droższą przepustkę.

Druga część smętarza zdobna w wspaniałe pomniki, kamienie, krzyże złocone i kwiaty, przeznaczona dla tych, którzy opłacą 10 guldenów czynszu za swe ostatnie mieszkanie. — Tam wykopał grób dla trębacza Tuza, bo chociaż Tuz był także biedny, chociaż także nie pozostawił nikogo po sobie, to przecież Tuz położył życie w obronie mienia i życia ludzkiego, więc społeczeństwo opłaciło mu za to droższą przepustkę do lepszego świata, by leżał tam gdzie leżą dobrze zasłużeni i majętni.

Grabarz skończywszy grób drugi, zadowolony odrzucił łopatę i wypił kielich gorzałki.

Dwa groby — dwie trumny — czekają na siebie.

Tymczasem zbliżył się dzień dwu pogrzebów.

— Już o godzinie 9 rano stanęła cała straż ogniowa ochotnicza w pełnej zbroi w odświętnych strojach na rynku — Naczelnik straży w srebrnym kasku o piórze czerwonem, z błyszczącą szpadą u boku, na białym koniu rozpoczyna pochód, za nim kroczy poważnie chorąży, z jedwabnym sztandarem powiewającym swobodnie w powietrzu, dalej orkiestra straży, przygrywa smutny marsz żałobny, za nią jedzie czterokonna sikawka okryta kirem, dalej wóz z beczką i olbrzymia drabina na kołach, otoczona pochodniami, a mająca dziś przeznaczenie służenia za karawan dla nieboszczyka. — Za drabiną postępują oddziały straży ogniowej, w błyszczących kaskach i mundurach, z oznakami żałoby na ramionach.

— Pochód wspaniały i uroczysty.

— To społeczeństwo oddaje ostatnią usługę dobrze zasłużonemu.

„Po Tuza idą“ — powiadają sobie przechodnie i łączą się z pochodem.

— Pochód postępuje zwolna, bo naczelnik straży jedzie stępa na przodzie, gdyż niezwykł jeździć konno,

Podczas gdy parlament prowadzi ten spór prawnopolityczny, zdążają układy pokojowe między Rossyą a Turcyą ku końcowi i budzą nadzieję, że pokój będzie zapewniony — naturalnie na tak długo, jak długo Rossyi to będzie wygodnem. Widocznie Turcya nie za jednym razem będzie rozebraną, lecz będą ją skubać po kawałku jak niegdyś naszą Ojczyznę.

Obecnie wprawdzie Rossya bardzo zmiękła co do warunków pokoju, lecz przypisać to temu należy, że jest ona dręczoną obecnie domowemi klęskami wszelkiego rodzaju, do których obecnie dołączyła się dżuma. Straszna ta choroba szerzy się z niesłychaną siłą i obawiać się trzeba, aby się nie dostała do Europy. Wypadałoby aby rząd nasz już zawczasu obmyślał środki zapobiegające dostaniu się tej zarazy do naszego kraju, któremu blizkie sąsiedztwo z Rossya najwięcej w razie chorób zaraźliwych zagraża.

Z polityki czysto krajowej zaznaczyć wypada, iż sejm Galicyi zwołanym będzie 15 marca b. r. Kraj cały oczekuje tego z niecierpliwością, bo ma nadzieję że działalność sejmu świetnie inaugurowana w ostatniej sessyi, rozwinie się w odpowiedni sposób ku rzeczywistemu pożytkowi kraju.

Pogląd na trzyletnią działalność naszej Rady powiatowej i jej Wydziału.

II.

Przy ocenieniu działalności Reprezentacyj powiatowych pamiętać należy przedewszystkiem, że przy wyrzeczonej zasadzie samorządu gmin, tam, gdzie niema osobnych majątków lub zakładów powiatowych, jak to i u nas ma miejsce, działalność tychże reprezentacyj jest tylko czysto, że tak powiemy, prohibitywną, t. j. reprezentacya powiatowa niema jak tylko przestrzegać, ażeby gminy same się rządzące wykonywały należycie obowiązki swoje. Wydział powiatowy tedy niemoże nic sam w gminie zarządzić, ale ma tylko czuwać, aby reprezentacye gmin zarządzały to, co ustawy przepisują; ma tedy czuwać, aby majątków i dóbr gminnych nie marnowano, aby je za pomocą dokładnych inwentarzy w należytej ewidencyi utrzymywano, aby nie nakładano na członków gminy innych ciężarów prócz tych, które były w budżecie uchwalone, aby reprezentacye gminne nienadużywały władzy swojej, aby drogi komunikacyjne w należytym stanie były utrzymywane i t. d. za przekroczenia zaś Wydział powiatowy ma wprawdzie prawo orzekania kar na naczelników gminy, stawiania wniosków na ich usunięcie lub rozwiązanie rady gminnej, ale egzekutywy nie posiada żadnej i zdany jest w tym względzie zupełnie na łaskę lub niełaskę władz politycznych. Nie mniej przeto i z tak ograniczoną i połowiczną władzą można wiele zdziałać, jak tego dowodem działalność naszej reprezentacyi powiatowej; a nie trzeba na to niczego więcej, tylko dobrej chęci, tylko zrozumienia i wykonywania obowiązków na się przyjętych.

Oto stan naszego powiatu w chwili objęcia go przez teraźniejszą reprezentacyą powiatową: Inwentarzy majątku i dobra gminnego nie było tak jak żadnych, a jeżli gdzie były, to przez nikogo nie trutynowane ani sprawdzane. Budżety gminne układano wprawdzie i przedkładano je nawet wydziałowi; ale że nikt ich nie rozpatrywał ani sprawdzał, ani nad ich przestrzeganiem nie czuwał, więc były one czystą formalnością, nakazaną jedynie pod naciskiem Wydziału Krajowego. Ksiąg gminnych, księgi kasowej, księgi karnej i t. p. nie było żadnych; rachunków z pieniędzy gminnych nikt nie prowadził ani nikt ich nie składał — jednem słowem zupełne rozprzężenie, zupełny chaos, najkardynalniejsze podstawy jakiegokolwiek gospodarstwa nie istniały wcale. Jakież mogły być skutki takiego stanu rzeczy? Oto tu i owdzie majątek gminny porozdrapywano lub rozdarowano: znalazły się w jego posiadaniu to cerkwie, to diak, to arendarz, to inni członkowie gminy bez żadnej opłaty; śpichlerze gminne były w zupełnym upadku, tak że w niektórych gminach od czterdziestu lat wypożyczonego zboża ani tak zwanych zsypów t. j. procentów nie ściągano; toż samo było w zupełności z istniejącemi tutaj kilkoma kasami pożyczkowemi, do których dłużnicy ani procentu ani kapitału nie spłacali; majątków gminnych niewyzyskiwano albo wcale nic albo niedostatecznie, ale rozdawano je, nawet procenta od obligacyi gminnych, między pojedynczych protegowanych członków gminy; wydatki zaś potrzebne na administracyą pokrywały wszystkie numera domów, nie wszakże wedle jedynie słusznej miary gminnych dodatków do podatków, ale tak zwanemi wybiorkami. Ale czy wiedzą też wszyscy czytelnicy, co to są wybiórki? Oto wójt a często też pisarz gminny uznają, że na wydatki gminne potrzeba pieniędzy; ustanawiają tedy pewną kwotę i ściągają ją od wszystkich członków gminy, chodząc od domu do domu, wedle jednego wymiaru, bez względu na to czy bogaty czy ubogi; zwyczajnie część tylko kwoty obraca się rzeczywiście na potrzeby gminne, reszta idzie często do kieszeni wójta lub pisarza, a w najlepszym razie, ponieważ się panowie Władza tym poborem nader sfatygowali, na „strawne“, t. j. na przepicie w karczmie wspólnie z protegowanymi Niechże do tego przyjdzie jeszcze egzekucya jaka, dajmy na to, za zaległe podatki, znów nowy wtedy pobór, a do jakiego stopnia samowoli nieraz przychodzi, dość powiedzieć, iż zdarzają się wypadki, że od każdego poszczególnego dłużnika wybierają całą tę kwotę, którą razem cała gmina zapłacić winna. Jeżeli się zaś kto oprze, to woda na ich młyn — nakłada się wtedy na niego karę pieniężną, grabi, zastawia, grabież w karczmie i przepija. A przypomnieć przy tem należy, że się tego najczęściej nigdzie nie zapisuje ani z tego rachunków przed nikim nie składa i toż z góry już uwierzyć można licznym skargom, że wójtowie nieraz z umysłu do egzekucyi doprowadzają, aby to swoje rondo po gminie odbywać mogli. Ktoś podobno wyrachował, że nasz chłop na rozmaite dodatki do podatków gminne, powiatowe, krajowe, szkolne, kościelne i t. p. dwa razy jeszcze tyle płaci. co podatków rządowych Jakiż procent płacić on musi, gdzie się gospodaruje wybiorkami?

To prawdziwa stajnia Augiasza! Dopuścić gminy do takiego stanu było co najmniej niedbalstwem nie do darowania! Czyli i o ile teraźniejsza Reprezentacya powiatowa tę stajnię przeczyścić umiała i zdołała, obaczymy w przyszłym numerze.

Sprawy gminne.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 16 stycznia 1879 r. Przewodniczący naczelnik m. Dr. Wajgart, obecnych 21 radnych. Na tem posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

1 Uchwalono upoważnić zwierzchność, aby aż do uchwalenia budżetu na rok 1879 asygnowała wydatki konieczne i niecierpiące zwłoki na podstawie i w rozmiarze budżetu roku przeszłego.

2. Na doniesienie policyi, iż wydalony ze szpitala Maciej Gołąbek z Łopuszki małej, z powodu zupełnego osłabienia zawieziony do aresztu, tamże zaraz umarł, uchwalono opisane to przez inspektora policyi zdarzenie w raz ze zdaniem lekarskiem udzielić prokuratoryi do dochodzenia sądowego.

3. Uchwalono przychylić się do prośby Janiny Łapińskiej o cesyę pierwszeństwa dla pożyczki zaciągnąć się mającej na hipotekę jej realności.

4. Uchwalono zakupić kasę podręczną trwałą kosztem 95 złr. na przechowanie pieniędzy nadchodzących do urzędu miejskiego. Przeciw tej uchwale założył rekurs p. Mochnacki.

5 Uchwalono zwrócić do likwidatury protokół kolaudacyi budowy szematki przy karczmie miejskiej na Garbarzach.

6 Uchwalono upoważnić zwierzchność do wyasygnowania zwrotu kaucyi Antoniemu Kwaśniewskiemu, ustępującemu z dzierżawy kantyny w koszarach na Garbarzach.

7. Uchwalonno wyasygnować na sprawdzony rachunek spiesznych robót i pilnych potrzeb z maja i czerwca 1878, kwotę 102 złr.

8. Na sprawozdanie policyi o tutejszym kalece Franciszku Dostalu, uchwalono wyasygnować Zofii Hawrylakowej utrzymującej wspomnionego kalekę po 9 złr. miesięcznie od stycznia b. r.

9. Na prośbę wdowy Katarzyny Procakiewiczowej o subwencyę dla jej trojga dzieci, uchwalono udzielać zapomogi po 3 złr. miesięcznie na przeciąg roku bieżącego.

10. Na prośbę zarobnicy Zofii Kamińskiej o datek na utrzymanie małego chłopca zbiegłej a nieodszukanej jego matki Antoniny Morczarkiewicz, uchwalono jednorazowe wsparcie w kwocie 5 złr.

11. Na prośbę Engla Karola o przyjęcie go na fundusz ubogich dopóki stosunki jego się nie polepszą, uchwalono wsparcie po 4 złr. miesięcznie do końca maja b. r.

12. Na prośbę Józefy Olechowskiej wdowy po szewcu o dalszą subwencyę na wychowanie swego syna, uchwalono asygnować po 2 złr miesięcznie na rok bieżący.

13. Na prośbę Antoniny Kociszewskiej o subwencyę dla jej dzieci, uchwalono na rok bieżący zapomogę po 2 złr. miesięcznie.

14. Na prośbę Rozalii Łakomej o przyjęcie jej na fundusz ubogich, — uchwalono przyjąć ją do VI klasy z dzienną jałmużną po 2 centy.

15. Na prośbę p. Koczyrkiewicza dyrektora szkoły ludowej o wyszutrowanie dziedzińca szkolnego i dostarczenie beczki na wodę deszczową, uchwalono przychylić się do przedłożonego żądania.

16. Uchwalono wreszcie trzy pomniejsze rachunki.

---

więc trochę się boi, a przytem powtarza sobie w duchu mowę, jaką nad grobem do zgromadzonych odezwać się zamierzył. — Po drodze przyłączają się bractwa, cechy i zakony, z krzyżami i chorągwiami, słowem najstarsi ludzie w miasteczku niezapamiętali tak wspaniałego pogrzebu.

— Szczęśliwy ten trębacz Tuz, choć już nieboszczyk; a o biednego Bąka nikt nie zapyta nikt nie wspomni o nim nawet.

— Pochód stanął przed szpitalem.

— Znalazło się jednak ośmiu towarzyszy pracy biednego Andrzeja Bąka, którzy o nim nie zapomnieli i ci weszli z zakonnikiem do kostnicy szpitalnej, zabrali zwłoki swego druha na bary i wynieśli na ulicę

— Na widok trumny szmer powstał pomiędzy zgromadzonymi na ulicy — ale usłyszawszy donośny głos który odezwał się w te słowa: „ to Bąk tylko — uciszyli się znowu wszyscy oczekując bohatera dnia trębacza Tuza.

Zadzwoniono w sąsiednim kościołku, i ponieśli towarzysze Bąka, swój ciężar ku smętarzowi; a spiesznie im było, bo chcieli się czemprędzej uporać z tą robotą, by zdążyć jeszcze w czas na wspaniały pogrzeb trębacza Tuza.

— Zakonnik pokropił po modlitwie, trumna stoczyła się w dół, grabarz przysypał ją pulchną ziemią — i tak skończyło się najważniejsze zdarzenie w życiu biednego Andrzeja Bąka . . . już go niebyło.

— Towarzysze jego zaś pospieszyli na pogrzeb drugi — wspaniały pogrzeb Tuza.

— Już usłyszeli żałobne głosy dzwonów wszystkich świątyń miasteczka, a w drodze zdybali pochód pogrzebowy, poprzedzony przez całe duchowieństwo miejscowe, za trumną jechał na białym koniu naczelnik straży, dzwony biły, orkiestra grała marsz żałobny w D mol, pochodnie kopciły, księża spiewali — niejeden pomyślał w duchu: chętnie bym dziś umarł, gdybym wiedział że mi taki pogrzeb wyprawią.

— Stanęli przy grobie, rozpoczął się długi obrzęd, a po spiewach i modlitwach trzy wystrzały moździerzowe dały znać że trumna stacza się do dołu wieczności, grudki ziemi spadły z głuchym dzwiękiem na wieko, a naczelnik straży stanął na sąsiedniej mogile, by z tego podwyższenia przemówić do obecnych.

Odchrząknął, krawat poprawił i tak zaczął:

— Panowie — panowie i panie!.. oddaliśmy dziś ostatnią usługę dobrze zasłużonemu, bo oto . . . .

Ale nie mógł dalej głosić swej pięknej mowy zacny naczelnik straży, bo w tej chwili usłyszano u wejścia do smętarza donośne wołanie:

„Czekajcie! . . stójcie! . . . niechowajcie!“ . . . wołał zdyszany człowiek, spiesząc kulawym krokiem na miejsce zebrania, włos jego był zjeżony, odzież rozpięta, pierś wznosiła się falując, na czoło jego wystąpiły krople potu. —

„Wstrzymajcie się! . . . czekajcie . . . stójcie!“ — wołał w ostatniem wysileniu głosu zbliżając się do grobu. — Obecni rozstąpili się tworząc przejście nowoprzybyłemu — on zbliżył się i zajrzał do dołu. —

„Ach! . . . za późno!“ — jęknął i padł zmęczony na krawędzi grobu. —

— Głuchy szmer powstał w zgromadzeniu. —

— Kto to? . . . co to znaczy? . . . pytano się zewsząd. —

— To sługa ze szpitala, odpowiedziano na pierwsze pytanie, na drugie zaś nikt odpowiedzieć nie umiał. —

— Co to znaczy? . . . zwróciły się znów pytania ku nowo przybyłemu. —

— Co to znaczy? — odezwał się tenże słabym głosem — co to znaczy? chcecie wiedzieć? oto słuchajcie, — i przy tych słowach rękawem swej niebieskiej bluzy otarł krople potu z czoła — oto pochowaliście, tu w tym grobie za 10 guldenów, w tym grobie dla dobrze zasłużonych, nie trębacza Tuza — ale Andrzeja Bąka, tak — Andrzeja Bąka. —

— Jakto? . . . zawołał zacny naczelnik straży — rozpłomieniony gniewem — to być niemoże!

— Tak jest niestety — Tuz leży tam, i wskazał na przeciwną stronę smętarza; — jego trumna miała numer 24, a na tej widać numer 23. —

— Spojrzeli wszyscy w dół — i jak gdyby z szyderstwem wyglądał z tamtąd ku nim fatalny numer 23. — Niebyło wątpliwości, — fatalna zamiana trumien. —

— Najhardziej dotknęła ta wiadomość zacnego naczelnika straży, jakto? — myślał — on jechał na koniu pierwszy raz w swojem życiu i nabawił się tyle strachu, on przez dzień i noc całą uczył się ślicznej mowy pogrzebowej. przez pewnego sławnego literata umyślnie na ten cel napisanej, on kazał grać, strzelać i dzwonic we wszystkie dzwony, — on poruszył wszystko by urządzić jak najwspanialszy pogrzeb — i to wszystko dla kogo? . . . dla jakiegoś tam biedaka — Andrzeja Bąka, który nawet nienależał do straży ogniowej ochotniczej. —

Nie nie . . . tak być nie może pomyślał. —

Dobyć trumnę, — odezwał się. —

Niepozwalam! . . . zaprotestował ksiądz proboszcz, co matka ziemia przyjęła w swe łono, tego dobywać się niegodzi; — zaintonował „requiescat in pace“ — i zsunął łopatą garstkę ziemi do dołu.

Rozeszli się zgromadzeni. —

Po drodze rozmawiali o tem dziwnem zdarzeniu. —

— To ci panie pogrzeb wyprawiliśmy Bąkowi, mówił jeden do drugiego, — nieboszczyk pewnie niemarzył nawet o takim za życia. —

— Bo to panie — odparł drugi — i muzyka, i strzelanie — i koń z naczelnikiem i różne faneberye; — pod szczęśliwą gwiazdą ten Bąk urodzić się musiał. —

A naczelnik wracając do domu na swym białym koniu wstydził się okropnie, i żal mu było tej ślicznej mowy, której się uczył całą dobę. —

Tymczasem grabarz poświstując wesoło, i popijając od czasu do czasu gorzałkę, zsuwał co raz więcej ziemi do świeżego dołu aż urosła spora mogiłka nad zwłokami biednego Bąka; opowiadał później ludziom że widział wtedy nad tą mogiłą, gdzieś w obłokach Tuza i Bąka jak trzymając się za ręce śmiali się serdecznie z tego, że poczciwe ludziska pomieniali im groby.

Ale niewierzyli ludzie grabarzowi, bo powiadali, że lubi zapijać sprawy. —

Kronika.

— **Doroczna uroczystość** obrz. unickiego święcenia wody w Sanie, odbyła się w sobotę jako w dzień św. Jura. Procesyę celebrował ks. biskup Stupnicki w asystencyi licznego duchowieństwa unickiego — wojska — władz rządowych i autonomicznych, — i niezliczonego tłumu pobożnych obu wyznań. Oby piękna zgoda panująca na łonie wyznań, zechciała zarówno zajaśnieć i na polu działalności politycznej, obu jednej matki szczepów. — Po skończonem nabożeństwie, nastąpił podobno wspaniały objad u gościnnego księdza Biskupa.

— **Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Przemyślu** — zamierza urządzić w tym karnawale cztery wieczorki tańcujące, połączone z poprzedzającem przedstawieniem dramatycznem — na dochód ochrony dla małych dzieci w Przemyślu. Bliższe szczegóły tych wieczorków będą podane każdym razem plakatami do wiadomości szanownej Publiczności, — tym czasem zaś polecając jak najgoręcej ten projekt zabawy połączony z dobrym uczynkiem łaskawej opiece szanownej Publiczności — prosimy o poparcie dodając, iż bufet będzie dostarczonym przez Panie do Towarzystwa należące po najniższych jak można cenach.

— **Teatr ruski** pod dyrekcyą p. Romanowicz dał dotychczas w mieście naszem trzy przedstawienia jednak przy bardzo małym współudziale publiczności. Szkoda że trupa tak doskonała trafia na dość chłodne przyjęcie ze strony Przemyślan na które wcale nie zasłużyła.

— **Pan Dr. Dallmayer** ofiarował na gwiazdkę dla biednych uczniów klas wyższych tutejszej szkoły wydziałowej znaczny datek w przyborach do rysunków.

Za ten szlachetny dar, Dyrekcya szkoły publiczne składa podziękowanie.

— **Kupy śniegu** zalegają od tygodnia całe miasto nasze. Chodniki są nie do przebycia, a raczej nie widać ich wcale z pod grubej warstwy śniegu. Ustawa gminna nakazująca ich czyszczenie właścicielom, zdaje się iż na tę zimę przez magistrat uchyloną została z powodu, . . . iż wkrótce nowe mamy wybory na burmistrza miasta. Nie potrzeba przeto niczem zrażać łaskawych wyborców, by ponownie zostać wybranym i jak pierwej tak i potem nic nie robić. Cieszcie się przeto mieszkańcy Przemyśla, że brud i nieporządek jeszcze długo panować nam nie przestanie!

— **Komiczne podanie** wpłynęło do tutejszego c. k. Urzędu poborowego.

„Prześwietny c. k. Urzędzi poborowy.

Myłduje się Prześwietny c. k. Urzędzi poborowy jestem chłop rosły mam 17 lat i 4 miesięcy jestem wzrostu wielgiego Mam 3 Braci dwa starsze a trzeci młodszy niż Ja mam Ojca i Matkę i robię Jem pilnie i dobrze ali w tym sposóp wzieli se namnie wszyjsce unkor że nigdy nie usłysze słowa dobrego żebym Jak najlepi Sem robiał to mię nie przyznają. Teraz prosze Najlaskawsze chyntnie przystaje do Wojska nacomam nakogo robic kiedy mi nieprzyznaję; Proszy Najłaskawszy Świetny c. k. Urząd raczy mie to stósownie wydeligować i mie Jak najpryndzy Listownie donieść Jak mam stym zrobić a wdomu wżadyn sposób być nie mogę, —

Proszę odo niesienie do 20 Stycznia bo mi Już przykro przychodzi a wświat pość tak nie mogę. —

Trzcianiec dnia 13 Stycznia 1879.

Własnoręczny podpis Michał Semharczyk w Trzciańcu pod Nr. 145„.

Do czego to doprowadza brak uznania i przestawanie z pisarzami pokątnemi? A rosły chłop przydałby się do pługa!

— **Łagodne zimy**, w krajach polskich są taką rzadkością, że jako wypadek niezwykły bywają wspominane w starych kronikach. Lat temu sto, gdyż w r. 1779, jak powiada kronika miasta Płocka, „było tylko sześć tygodni zimy, a zaledwie 3 dni silniejszego mrozu. W połowie lutego zaczęło się ciepło i to mocne, a mrozy już nie powróciły wcale...

— **Po Amerykańsku**. Kolej żelazną długą 88 kilometrów czyli mil naszych dwanaście, wybudowano w r. 1877 z Filadelfii do Atlantic City w ciągu miesięcy trzech, mianowicie od 1 kwietnia, do 7 lipca, w którym to dniu ostatnim pierwszy pociąg po niej przebiegał. Roboty do uskutecznienia były dość znaczne, gdyż wykopy do 9 metrów głębokie a nasypy do 10½ metrów wysokie. Jeden n. p. z nasypów potrzebował 23.000 k. m. ziemi, w wykopie znów potrzeba jej było zebrać aż 30 000 k. m. W jednym dniu kładziono 8 klm. długości toru. Mostów większych i mniejszych wybudowano więcej nad sto, z których trzy największe mierzą razem 400 m. długości. W dniu policyjnej próby linii kolejowej, położono w dwóch godzinach 2.800 m. brakującej do wykończenia długości toru. Jakże ci daleko do podobnej doskonałoci dumna z dzieł twych Europo!

— **Elektryczny licznik przy sprzedaży biletów kolejowych**. W dworcu wiedeńskim kolei Północnej urządzono podobny licznik, informujący urzędnika służbowego o liczbie do każdego pociągu sprzedanych osobowych biletów, celem dodania do pociągu odpowiedniej liczby wozów. I tak, każdy z komposterów trzech kas dla trzech klas podróżnych, którem stemplują się bilety, — połączony jest drutami z aparatami zegarowemi umieszczonemi na perronie dworca, a wskazówki ich oznaczają liczbę sprzedanych biletów. Tym sposobem unika się opóźnienia pociągów, do których w razie większego napływu podróżnych, dopiero w ostatniej chwili musiano dosuwać potrzebne wozy osobowe.

— **Przy kolei Nadwiślańskiej** otwartą będzie w bieżącym roku trzy klasowa szkoła, z kursem przygotowawczym celem kształcenia młodzieży na: maszynistów, mechaników, telegrafistów technicznych nadzorców i innych rękodzielników kolejowych. Językiem wykładowym na dwóch pierwszych latach jest język polski, następnie wyłącznie moskiewski

Prócz nauki teoretycznej, uczniowie szkoły będą się kształcić i praktycznie w warsztatach kolejowych.

Czyżby i Zarząd kolei Karola-Ludwika nie mógł we Lwowie otworzyć we własnym nawet interesie podobnej szkoły z językiem wykładowym polskim?

— **Nowy sposób reklamy** zastosował w ostatnich czasach z wielkiem podobno powodzeniem, pewien przedsiębiorca angielski. Oto rozesłał po Anglii i Francyi agentów swych z ogromnym zapasem talerzy, których ornamentykę stanowią rysunki i napisy, anonsujące jego towar. Agenci mają obowiązek zaopatrywać wszelkie hotele i restauracye bezpłatnie w te talerze

— **Niebywały układ** zawrzeć ma według *Pest Ll.* gmina miasteczka węgierskiego Brel. Ponieważ miejscowe organa bezpieczeństwa nie mogą podołać szerzącemu się tam hultajstwu, gmina chce pięciu znanym złodziejom dać płacę roczną 600 złr. ażeby już nie kradli.

— **Do pociągu** jednej z naszych kolei, kupił pewien jegomość dla siebie i syna, półtora biletu W drodze, przy rewizyi biletów, pomrukuje konduktor, iż dla tak wielkiego chłopca, za mało jest tylko pół biletu. Ojciec przyznaje słuszność konduktorowi, mówiąc: »słuszną jest pańska uwaga, lecz zechciej zauważyć że wówczas gdyśmy wyjechali ze stacyi pierwszej, syn mój był o wiele mniejszym, i nic dziwnego że wzrósł w drodze gdyż tak wolno i długo jedziemy«.

Z izby sądowej.

Koniec pojedynku

W numerze 16 wspomnieliśmy o gorszącem zajściu, jakie nastąpiło d. 18 listopada 1878 r. między dwoma obywatelami i radnymi naszego grodu, mianowicie pp. Józefem Rollerem assessorem magistratu i Wincentym Gosiczowskim. Zgorszona zwierzchność gminna zawiesiła p. R. w dalszem urzędowaniu, zaś p. G. na zlecenie p. burmistrza jak to sam przy jawnej rozprawie,' opowiadał, doniósł o tem zajściu tutejszemu sądowi karnemu. żądając zadosyć uczynienia za poniesioną obelgę. — Pan R. nie zaspał również sprawy a idąc w ślad p. G. wniósł na tegoż zarówno skargę o obelgę. Strony zjawiły się do rozprawy d. 4 stycznia b. r. — że zaś p. R. okazał się chętnym przeprosić p. G., — sędzia nie szczędził słów, któreby zwaśnionych do zgody przyprowadzić mogły. Ale grochem o ścianę były te słowa, p. G. bowiem naiwnie przyjmując takowe, obstawał przy pierwotnem żądaniu załatwienia sprawy sądowym wyrokiem.

Odbyła się więc ponowna rozprawa d. 14 stycznia b. r. przy najskrupulatniejszem przestrzeganiu wszelkich formalności, a w ciągu jej kilkagodzinnego trwania dowiedzieliśmy się szczegółowo, co zaszło między zwaśnionymi sąsiadami. Według twierdzenia p. G. wyrosła ta sprawa z niewinnej okoliczności, iż pozwolił on sobie przy naprawie dachu domu od strony realności p. R. przystawić drabinę na jego ogrodzie, a że właśnie w tym czasie powracał do domu p. R. i obcą drabinę w swym ogrodzie dostrzegł, uważał za najstosowniejszy wyraz swego niezadowolenia drabinę tę obalić a zawieszonego między niebem a ziemią cieślę dach naprawiającego, zostawić bez możności zejścia. Napróżno przedstawiał p. G. panu R. jego nielitościwe znalezienie się i napróżno usiłował przystawić na nowo drabinę. Zapomniał że p. R. nie na to powalił drabinę, by miała być na nowo przystawioną do dachu, i celem poszanowania swej zagrożonej własności jął się p. R. w rozdrażnieniu wymowniejszych środków, wymierzając p. G. tak silny policzek, że tenże już przy swem obstawać nie miał czasu, bo wnet znalazł się bezwładnym na ziemi, gdzie mu p. R. równie nie szczędził razów.

Jako zaś obwiniony przez p. R. tyle tylko przyznał p. G. iż leżąc na ziemi i broniąc się od dalszej napaści kopnął p. R. w ramię, z resztą nieznprzeczał jakoby miał uderzyć laską po kapeluszu p. R. Ostatni opowiadał w dalszym ciągu, że to był pierwszy p. G., który nie mając dość słów w zapasie do przekonania przeciwnika, puścił swą laską młynka, przyczem wnet znalazł się p. R. bez kapelusza na głowie I wtedy dopiero odtrącił p. G. tak niefortunnie, że tenże obok jego kapelusza na ziemi się ułożył. Nieprzyznał tego ażeby leżącego na ziemi p. G. razami okładał, lecz owszem podał, iż p. G. nie przestał go lżyć leżąc na ziemi a nadomiar korzystał z chwili, gdy p. R. po kapelusz sięgał i kopnął go nielitościwie nogą w ramię.

Zachodzące sprzeczności wyświeciło postępowanie dowodowe a liczni świadkowie stwierdzili, że p. R. wymierzał policzki panu G. ten zaś ostatni laską po przed się gorąco wywijał aż spadł z głowy kapelusz p. R. Ponieważ dalej podsądni sami się w części do winy jak wyżej przyznali, — uznał sąd obu winnymi przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci z §. 496 u. k. a nadto uznał sąd p. G. winnym przekroczenia §. 487 albowiem zarzucał p. R. przy rozprawie, iż tenże w śledztwach i procesach kryminalnych już zostawał a p. R. ukarania p. G. domagał się za to.

Krzywda, jaką sobie pp. radni wyrządzili była wzajemną Sąd więc w uwzględnieniu wszelkich okoliczności, wymierzył nader łagodną karę, zasądzając każdego z nich na 48 godzin aresztu, lub zapłacenie grzywny w wysokości po 5 zł.

Obaj podsądni nie zadowolnili się jednak powyższem orzeczeniem, a spodziewając się korzystniejszego wyroku sądu wyższego, obaj wnieśli odwołanie.

Najbliższa kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się dnia 3. lutego b. r.

Na Sędziów przysięgłych zostali wylosowani pp.:

Józef Argasiński bednarz z Jarosławia: Koczurba Michał właściciel realności z Jaworowa, Koźma Juliusz właść. w. posiadł. z Trepczy; Drohojowski Stanisław właść w. posiadł. z Tapina; Małachowski Zygmunt właść. posiadłości z Morawska; Wiezło Kazimierz gospodarz z Kołoszowa; Kwaśniewski Piotr właść realn. z Jarosławia; Butterweich Izaak. właściciel realn. z Sieniawy, Muszyński Maksymilian właść. real. z Mościsk; Kostheim dzierżawca dóbr z Małkowic; Schmidt Roman właść. w. posiadł. z Zochatyna; Dembowski Zygmunt właść. w. posiadł. z Kosienic; Kraft Aleksander dzierżawca dóbr z Skołoszowa; Keller Maurycy rachmistrz z Przemyśla; Dydyński Jan Kanty właść. realn. z Hruszówki; Leizer Benzion właść. realn. z Mościsk; Bobrowski hr. Władysław właść. w. posiadł. z Długiego; Nowak Franciszek rolnik z Jarosławia; Gniewosz Stanisław właść. w. posiadł. z Trzcińca; Korwin Jan właść. w. posiadł. z Jureczkowej; Kusiewicz Jan rolnik z Rzeplina; Nowosielecki Zenon dzierżawca dóbr z Kniażyc; Gostwicki Franciszek właśc. w. posiadł. z Dziurdziowa; Dr. Myszkowski Ludwik adwokat krajowy z Jarosławia; Gutkowski Kajetan właść. w. posiadł. z Posady nowomiejskiej; Godziński Leon właść. realności z Jarosławia; Laufer Józef właść. realn. z Sieniawy, Biliński Ignacy właśc. realn. z Przemyśla; Oleszko Mikołaj rolnik z Pożdziacza; Seredyński Józef właśc. realn. z Przemyśla; Krukowiecki hr Aleksander właśc. w. posiadł. z Aksmanic; Gamski Franciszek przedsiębiorca z Przemyśla; Zajączkowski Szanisław dzierżawca dóbr z Rzeczpola; Borowski Józef właść. w. posiadł. z Drohomyśla; Haj Józef właść. realn. z Jaworowa i Dyhdalewicz Ignacy dzierżawca dóbr z Stroniowic.

Na Sędziów zastępców zostali wylosowani pp.:

Kling Józef profesor sem. żeńsk.; Tarnawski Dr. Leonard adwokat krajowy; Mossor Dr. Michał lekarz; Carewicz Julian nauczyciel gimn., Łużecki Dr. Julian. adwokat kraj.; Postel Alojzy pens. kontrolor; Allerhand Jakób, kupiec; Szelwiński Józef właść. realności i Krug Maurycy kupiec. — Wszyscy z Przemyśla.

Szkolnictwo.

Szkoła dla sług.

III.

W zeszłym numerze podaliśmy list Szan. Zarządu Tow. pedagogicznego, które nas upewnia nie tylko o swej gotowości do utworzenia szkoły dla sług ale nadto podało nam już i plan przyszłej nauki. W rozbiór tego planu nie zapuszczamy się, gdyż zgadzamy się zupełnie z tem, co ów plan w sobie zawiera, nie zrzekamy się jednakże głosu w tej sprawie, jeśli tego okaże się kiedyś potrzeba. — Na koniec podajemy do wiadomości Szan. czytelników jeszcze kilka szczegółów, które się tyczą organizacyi przyszłej szkoły dla sług.—

Kierownictwo nad szkołą przyrzekł objąć wielce szanowny nasz ks. L.; który dowiedziawszy się o zabiegach około utworzenia tejże, przyjął na siebie to nowe brzemię, o czem nie tylko utwierdził w nas przekonanie o jego zacności, lecz nadto dał pewną rękojmię, że ta instytucya nie skarłowacieje pod jego staranną opieką, lecz rozwinie się i pożądane skutki przyniesie. Dalej zapewniono już tej szkole pomoc pań nauczycielek, które jako prawe Polki i obywatelki pojęły doniosłość tej pracy i nie usuwają się od niej mimo licznych zajęć obowiązkowych. Koszta na pierwsze urządzenie szkoły, mianowicie na zakupno książek, tabliczek do pisania i tym podobnych przyrządów pokryje na razie tutejszy Zarząd filii Tow. pedagogicznego, a w przyszłości spodziewamy się, że i Rada miejska zakładowi temu wsparcia nie odmówi, a to tem więcej, że dla miasta nie mały ztąd spłynie pożytek. —

Poczyniono też kroki u dotyczącej władzy szkolnej o wyznaczenie lokalu na wyż rzeczoną szkołę: krótko mówiąc sprawa weszła już na pożądane tory, — oby tylko co najrychlej weszła i w życie!

O dalszych jej losach jakoteż i czasie jej otwarcia nie omieszkamy donieść, skoro tylko dalsze informacye otrzymamy. —

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny	g. 1 m. 45	w nocy.
	osobowy	„ 7 „ 43	rano.
	mięszany	„ 8 „ 17	wiecz.
do Lwowa odchodzą:	pospieszn.	„ 3 „ 25	w nocy.
	osobowy	„ 6 „ 50	wieczór
	mięszany	„ 8 „ 20	rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi:	posp.	g. 8 m. 42	w.
z Węgier na Zagórz przychodzi:	„	„ 7 „ 14	r.
do Zagórza i Stryja odchodzi:	miesz.	„ 8 „ 45	r.
ze Zagórza i Stryja przychodzi:	„	„ 6 „ 8	r.

Ze Stryja do Chyrowa ma pociąg nocny łączność z pociągami do i z Węgier w dniach: wtorek, czwartek i niedzielę.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Kursa w Wiedniu 18 stycznia o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	63.25
„ „ „ w notach	6.195
Losy z 1860 r.	114
Akcye Banku narodow.	769.—
„ kredytowego	221.25
Londyn	116.80
Renta w złocie	74.10
Srebro	100.—
Dukat	5.55
Napoleondor	9.33
100 Marek	57.65
Rubel papierowy	1.16

Ceny targowe w Przemyślu dnia 17 stycznia: 100 klg. pszenicy 7 zł. 25 ct; żyta 4 zł. 50 ct; jęczmienia 4 zł. 25 ct.; owsa 3 zł. 80 ct. siemienia konop. 10 złr. Masła kilogram 70 ct. Jaj 100 2 zł. 50 ct; Kartofli 100 klg. 1 zł. 30 ct. Siana 100 kilo 2 złr. — ct.

Choroby piersi i płuc

wszelkiego rodzaju, bywają leczone z niezawodnym skutkiem, zapomocą i według przepisu lekarskiego przyrządzonego — w Austro-Węgrzech, w Niemczech, Hollandyi i Portugalii w ochronę rządu wziętego

Wilhelma Schneeberga

ULOPKU ZIOŁOWEGO

przyrządzonego przez

FRANCISZKA WILHELMA

aptekarza w Neunkirchen.

Sok ten roślinny okazał się nadzwyczaj skutecznym przeciw bólom gardła i piersi, nieżytom, chrypkom, kaszlom i katarom wszelkiego rodzaju. Wiele osób stwierdziło, że wyłącznie temu sokowi zawdzięczyli sen spokojny i przyjemny. — Służy także jako niezawodna prezerwatywa przeciw zaziębieniu w czasie mglistego powietrza. — Sok ten z powodu nader przyjemnego smaku swego bardzo dobrze zastosować się daje u dzieci, jest potrzebą dla ludzi cierpiących na płuca, a niezawodnym środkiem dla śpiewaków i mowców w razie chrypki lub innej przeszkody w wydobywaniu dźwięcznego głosu.

Ci P. T. odbiorcy, którzy chcą mieć pewność prawdziwości tego od roku 1855 wyrabianego i z niesłychanym skutkiem w użyciu będącego środka leczniczego, raczą zażądać wyraźnie:

WILHELMA SCHNEEBERGA

ULOPEK ZIOŁOWY.

Pouczenie o sposobie użycia dołącza się do każdej flaszki.

Cena opieczętowanej flaszki **oryginalnej 1 złr. 25 ct. w. a.**

W każdej chwili dostać można u wyłącznie [illegible]

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (Austrya niższa)

Za opakowanie posyłki dolicza się 20 ct.

Prawdziwy Wilhelma Schneeberga Ulopek ziołowy jest także do nabycia **w Przemyślu** jedynie tylko w handlu pana

FR. GAYDECZKI

Świadectwa o skuteczności

c. k. wyłącznie uprzyw.

WILHELMA płynnego osadu roślinnego

[illegible]

przyrządzonego przez

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen.

Do p. Fr Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen.
Schwendt, poczta Koessen dnia 14. maja 1876.

Wskutek użycia Wilhelma krew oczyszczającej herbaty, służącej przeciw słabościom artrystycznym i reumatycznym, cierpienie moje goścowe polepszyło się znacznie. Dziś upraszam o nadesłanie mi dwu kamionek ck. uprz. Wilhelma płynnego osadu roślinnego „Bassorin".

Z szacunkiem — Georg Filzer.

Do p. Fr. Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen.
Foltiszung w Mołdawii, dnia 2 lipca 1876.

Doznawszy zbawiennych skutków pańskiej krew oczyszczającej herbaty, służącej przeciw słabościom artrystycznym i reumatycznym, proszę, załączając 2 złr. 20 ct o nadesłanie mi dwu kamionek c. k. uprz. Wilhelma płynnego osadu roślinnego „Bassorin" — Z szacunkiem

Ritter Nestor Tretter de Lubomis.

Kamionka wraz z sposobem użycia kosztuje **1 złr.** — Za stempel i opakowanie 20 cnt osobno nadesłać należy.

Świadectwa o skuteczności

Wilhelma wypróbowanego, starego, prawdziwego

Uniwersalnego plastru rzymskiego

gojącego rany wszelkiego rodzaju, pochodzące z cięcia, stłuczenia, oparzenia, odmrożenia, dalej różę i t p.

Do p Fr. Wilhelma aptekarza w Neunkirchen.

Od trzech lat cierpię na różę, i każdy pojmie jak różnorodne środki w przeciągu tego czasu używać można, ja je użyłem — ale nadaremnie. Dopiero po użyciu sławnego gojącego, starego plastru rzymskiego wyleczyłem moje nogi. — Flatz dnia 20 lutego 1872.

Antoni Trimmel

Do p. Fr. Wilhelma aptekarza w Neunkirchen
Rann pod Steinbrukiem w lutym 1870.

Za przyłączone 2 złr. 20 ct. proszę mi nadesłać odwrotną pocztą pięć pudełek pańskiego sławnego-plastru cudownego. Pańską adresą zawdzięczam panu Eisenstaedterowi, który mi oświadczył, że tylko pański stary, rzymski plaster cudowny wyleczył go z długoletniego cierpienia nóg. W oczekiwaniu rychłej przesyłki plastru tego, kreślę się z szacunkiem

Antoni Messonitsch krawiec męzki.

Prawdziwy plaster ten jest do nabycia tylko

W aptece Fr. Wilhelma w Neunkirchen pod Wiedniem

Pudełko kosztuje 40. centów a. w. Mniej jak dwa pudełka nierozsyła się, które kosztują wraz z opakowaniem i stemplem 1. złr a. w.

Powyższe środki lecznicze są także do nabycia w PRZEMYŚLU w HANDLU PANA

FR. GAYDECZKI.

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie przy placu halickim l. 15.

w Gmachu Banku hypotecznego

objął po zwiniętej Firmie JANA GÓRSKIEGO we Lwowie

WYROBY KRAJOWE

i takowe wzbogaciwszy świeżemi zapasami poleca po miernych cenach.

Pasy i gurty do maszyn, buty myśliwskie sukienne i do podróży, bundy i sukna wyrobu z dóbr J. Eks. Alf. hr. Potockiego, koce na konie, sukna podłogowe, kołdry sławuckie.

NA KARNAWAŁ

bukiety balowe, bukieciki kotylionowe, ordery, figury do kotylionu i porządki tańców.

najnowsze w wielkim wyborze.

Pierwsza c. k. uprzyw. Fabryka pod godłem

„PRACUJ A BÓG CI DOPOMOŻE"

Wózeczków dziecinnych

KAROLA KELLERA

we Lwowie, obok cmentarza Łyczakowskiego

poleca wszelkie gatunki

wózeczków dziecinnych od 8, 10, 12, 14 złr. i wyżej. —

[illegible]

Syrup

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego.

przez pp. lekarzy wypróbowany środek wewszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*, w **Krakowie** *W. Redyk*: w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*, w Wilnie *P. Grudewski*, w Przemyślu wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Marka ochronna. Pieczęć.

[illegible]

MICHAŁA KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu

na nadchodzące Święta otrzymał najświeższe przesyłki towarów południowych i korzennych, takowe poleca:

migdały, rodzynki, rodzynki Malaga, orzechy, cykatę francuzką, pomarańczyki, pomarańcze, cytryny, owoce kandyzowane, etc. Herbatę czarną i z kwiatem, wyborną w smaku i mocno naciągającą, powidła i śliwki tureckie, biszkokty angielskie, kawiar Astrachański i wszelkie marynaty.

W Niedzielę dnia 18. Stycznia 1879 Otwarcie nowo wyrestaurowanego

Hotelu „pod Gwiazdą"

w Przemyślu — przy ulicy Franciszkańskiej. Urządzony jak najstaranniej, pokoje gościnne po cenach najprzystępniejszych (Pokój frontowy tylko 50 ct. na dobę). Przytem urządziłem Piwiarnię Okocimską z nowym aparatem i Kawiarnię z komfortem, a skrzętną pracą i punktualną usługą spodziewam sobie zaskarbić względy Szan. Publiczności.

NAFTUŁA.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie

wydaje ZBIÓR PIEŚNI POLSKICH, NARODOWYCH, OBYCZAJOWYCH, RELIGIJNYCH i MIŁOŚNYCH p. t.

SPIEWNIK POLSKI

który wychodzi zeszytami (po 96 stronnic) już wyszło 6 zeszytów, następne 6 znajduje się pod prasą. Każdy zeszyt osobno 20 ct. na lepszym papierze 30 ct. cały komplet w drodze prenumeraty z przesyłką 2 złr. 24 ct. na ładnym papierze 3 złr. 34 ct.

Jest to pierwszy dokładny zbiór pieśni polskich z którego usunięte zostały piosnki niezasługujące na druk, a objęte nim wszystkie celniejsze pieśni poczynające od najdawniejszej „Boga rodzica" aż do najnowszych Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Gaszyńskiego, Wasilewskiego, Romanowskiego i t. d.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Redakcya

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH"

czasopisma illustrowanego

wychodzącego co tydzień

WE LWOWIE.

Zawiadamia, że dla wszystkich Panów i Pań Przełożonych, Nauczycieli i Nauczycielek Szkół elementarnych i ludowych, zniża wyjątkowo prenumeratę na „DZIENNIK DLA WSZYSTKICH" o 30% — czyli prenumerata wynosi netto

miesięcznie — — **70** ct.
kwartalnie **2** złr. **10** „

(z przesyłką pocztową), pozostawiając prawo do wszelkich bezpłatnych dodatków, jakie „Dziennik dla wszystkich" swoim prenumeratorom zapowiedział.

MAURYCY BAŁŁABAN

we Lwowie

przy placu Maryackim l. 8

poleca swój największy wybór

maszyn do szycia

oraz

WARSZTAT REPERACYJNY.

wszelkie części do maszyn,

Jedwab nici

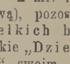
i oliwa do smarowania.

— Cenniki franko. —

Maszyny sprzedaje na raty miesięczne.

Realność

w Przemyślu



na Zasaniu pod L. 77

Składająca się z domu murowanego o 5 pokojach kuchni, stajni na bydło i konie, wozowni, stodoły, ogrodu, tudzież 16 morgów gruntu, jest w całości lub oddzielnie co do domu mieszkalnego a oddzielnie co do gruntów i budynków gospodarczych do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka w realności mieszkająca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski. Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.